

# Artur Bojarski

---

## Powstanie Greków w latach 1821-1829 w prasie Królestwa Polskiego i Galicji

---

Niepodległość i Pamięć 19/1-4 (37-40), 5-24

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Artur Bojarski**

## **Powstanie Greków w latach 1821-1829 w prasie Królestwa Polskiego i Galicji**

Powstanie Greków przeciw Turcji było jednym z najdłużej trwających zrywów narodowych w XIX wieku. Rozpoczęło się w marcu 1821 r., początkowo w Mołdawii, a następnie na Peloponezie. Miało ono zmienny przebieg, obfitowało w okrucieństwo obu stron, co przyczyniło się do wielkiego zainteresowania walką Greków wśród europejskiej opinii publicznej, w tym na ziemiach polskich. Popularności powstaniu nadawało przybycie do oddziałów greckich wielu ochotników (w tym Polaków) z Europy zwanych filhellenami. Walki miały dramatyczny przebieg m.in. oblężenie i zdobycie Messolongi przez Turków czy bitwa pod Atenami, w której poległ grecki wódz Karaiskakis. Wśród Greków wodzami powstania byli Ipsilantis, Kollokotronis, a ich przywódcą politycznym został carski dyplomata greckiego pochodzenia Kapodistrias. Po stronie tureckiej wodzowie i jednocześnie pogromcy Greków to Ibrahim pasza i Reszyd pasza. Sytuację na korzyść Greków przeważała bitwa pod Navarino w 1827 r., w której Anglicy, Francuzi i Rosjanie rozgromili Turków. Następnego roku wybuchła wojna rosyjsko-turecka, która faktycznie doprowadziła do końca walk grecko-tureckich i rozpoczęcia działań dyplomatycznych w celu ustanowienia niepodległego państwa greckiego.

Prasa polska poświęcała, w stosunku do innych wydarzeń, dużo miejsca sprawie powstania Greków w trzeciej dekadzie XIX wieku. Miało ono miejsce w księstwach rumuńskich oraz w Grecji egejskiej wraz z Archipelagiem. Było to jedno z najdłuższych powstań narodowych Europy, przykuwające uwagę Europejczyków swą bałkańską brutalnością i heroizmem powstańców. Zryw niepodległościowy Greków przyniósł także konflikty między mocarstwami pragnącymi mieć wpływ na bieg wydarzeń w ważnym strategicznie rejonie cieśnin czarnomorskich. Święte Przymierze znalazło się wówczas prawie na krawędzi rozpadu.

### **Dwie gazety**

Wszystkie ówczesne, najważniejsze polskie gazety z trzech zaborów zajmowały się obszernie dziejami i problematyką powstania

Greków 1821-1829. Jako przykład przytoczmy dwie gazety najsilniej spolaryzowane w interpretacji powstania: „Kurier Warszawski” i „Gazetę Lwowską”.

Pierwszy numer „Kuriera Warszawskiego” ukazał się 1 stycznia 1821 roku. Gazetę założyli dziennikarze Bruno Kiciński i Teodor Morawski. Obaj redaktorzy, doceniając znaczenie nowoczesnej prasy i jej siłę oddziaływania na opinię publiczną, założyli wydawnictwo nowego rodzaju, a mianowicie tanią i przeznaczoną dla szerszego ogółu czytelników gazetę informacyjną o liberalnym charakterze. Gazeta obficie korzystała z przedruków z zagranicznej prasy liberalnej. Sytuacja polityczna w Królestwie Polskim nie pozwoliła jednak Kicińskiemu na rozwinięcie interesu z „Kurierem”.

W konstytucyjnym Królestwie Polskim dyrektorem Cenzury i wychowawcą młodego pokolenia Polaków został od 1819 roku Kalasanty Szaniawski. Informacje międzynarodowe zamieszczane w prasie Królestwa Polskiego podawano zgodnie z linią polityczną Petersburga. I tak, o powstaniu greckim pisano z punktu widzenia polityki bałkańskiej Rosji – przychylnie i z dającą się wyczuć sympatią. Ale wolno tak było pisać o wydarzeniach w dalekiej Grecji, natomiast już samo słowo „wolność” budziło czujność cenzora. Szaniawskiego oburzyła pewnego dnia wzmianka w prasie o *wybiciu się Grecji na wolność przy pomocy Rosji*<sup>1</sup>.

Mocą postanowienia cenzury z sierpnia 1822 roku zabroniono sprowadzania do Królestwa Polskiego wielu pism o orientacji liberalnej, co znacznie zubożyło spektrum poglądów w serwisie zagranicznym „Kuriera”. Przechwytywane na granicy gazety były konfiskowane przez policję. Kłopoty Kicińskiego i Morawskiego z cenzurą zadecydowały o sprzedaży gazety z końcem 1821 r. znanemu aktorowi i pisarzowi Ludwikowi Dmuszewskiemu.

Udzielając zezwolenia w 1811 r. na debit „Gazety Lwowskiej”, urzędnicy wiedeńscy mieli nadzieję, że będą mogli germanizować Polaków inaczej, mając do dyspozycji wydawane i kontrolowane przez siebie pismo w języku polskim. Wydawcą i pierwszym redaktorem „Gazety Lwowskiej” był Franciszek Kratter, z pochodzenia Niemiec. W okresie pierwszych lat powstania greckiego gazeta opierała się przede wszystkim na relacjach kilku wrogich powstaniu gazet;

---

<sup>1</sup> T. J. Chamski, *Opis krótki lat upłynionych*, opracowanie i wstęp Bielecki R., Warszawa 1989, s. 141.

„Dostrzegacza Austriackiego” („Osterreichische Beobachter”), „Gazety Wiedeńskiej” („Wiener Zeitung”), „Dostrzegacza Wschodniego” („La Spectateur Oriental”). Poprzez taki dobór korespondencji stała się eksponentem konserwatywnej polityki dworu wiedeńskiego i tak też była w społeczeństwie galicyjskim odbierana. Od 1812 roku gazeta miała także swą mutację w języku niemieckim – „Lemberger Zeitung”, którą wydawał przy dużej dotacji władz austriackich drukarz Józef Schnayder, a redagował niejaki dr Jerzabek (zgermanizowany Czech?). Mimo, że nikt we Lwowie po niemiecku nie chciał czytać i pisać (oprócz urzędników i wojskowych Niemców) „Lemberger Zeitung” utrzymywana była ze względów politycznych przez kilka dekad. Losy Franciszka Krattera były typowe dla Niemców lwowskich. Nie wiadomo, czy on sam władał językiem polskim, ale najprawdopodobniej jego dwie córki pozostałe we Lwowie mówiły już językiem, jakim wyrażała się większość Lwowian.

### **Różne punkty widzenia powstania**

Na stronach polskiej prasy znalazły swoje miejsce stałe rubryki zatytułowane: *Od granic tureckich*, *Znad granicy Multan*, *Grecja*, *Turcja* itd., gdzie informowano o sprawach greckich. W każdej z gazet inne były motywacje przedstawiania tych samych faktów. Wiązało się to z różnymi punktami widzenia polityki europejskiej państw, na terenie których prasa ta wychodziła. Stąd też wynikało nierównomierne informowanie czytelników gazet polskich o wypadkach zachodzących na ziemiach greckich. Śledząc doniesienia „Kurierza Warszawskiego” z Królestwa Polskiego, czytelnik spotyka się z sympatią dla powstania i bezkrytycznymi z reguły doniesieniami o sukcesach powstańców. Z jednej strony jest to echo poglądów młodych redaktorów, nawiązujących do „liberalnych” deklaracji króla-cara Aleksandra I i zafascynowanych podobnymi trendami na Zachodzie. Z drugiej strony, afirmacja przez redakcję gazety samego powstania (dla porównania sens jego negowała prasa lwowska), musiała odpowiadać lojalistycznym czynnikom rządowym Królestwa dostosowującym się do linii politycznej Rosji.

Na łamach galicyjskiej „Gazety Lwowskiej” czytelnik spotyka się z bezustanną krytyką i złośliwościami (szczególnie w pierwszych latach) wobec powstańców i samej idei powstania. I tu również

czytelnik może łatwo zauważyć fascynację redaktorów, tyle, że tym razem konserwatyżmem i ideologią Świętego Przymierza. Komentarze i dobór artykułów przedrukowywanych w „Gazecie Lwowskiej” dostosowano do polityki realizowanej przez Klemensa Metternicha.

Prasa ówczesna korzystała z różnorodnych źródeł informacji – z raportów, doniesień, korespondencji od naocznych świadków. Powstanie greckie opisywane przez pryzmat doniesień polskich gazet dawało czytelnikom jego syntetyczny obraz, chociaż zdarzały się luki w ciągłości opisu wydarzeń.

Przez dziewięć lat trwania powstania greckiego prasa polska, którą można nazwać głównym wyrazicielem polskiej opinii publicznej konsekwentnie, chociaż z różnymi intencjami politycznymi, opisywała jego przebieg. W latach 1821-1823 na wydarzenia greckie nałożyły się rewolucje we Włoszech i Hiszpanii, traktowane jednakowo niechętnie przez polskich redaktorów. Jednak dopiero stosunek do powstania Greków podzielił polską prasę. Inny zatem obraz powstańczego zrywu greckiego „widział” czytelnik z Królestwa Polskiego, a inny z Galicji. Można zaryzykować twierdzenie, że w każdej z tych części ziem polskich istniały w latach 1821-1829 różne wersje powstania Greków. Różnice dotyczyły zarówno przebiegu wydarzeń, jak i głównych postaci występujących w doniesieniach.

Stosunek władz Austrii do wydarzeń greckich znajdował swoje echo w wiedeńskiej prasie, najczęściej cytowanej w „Gazecie Lwowskiej”. Początkowo, po wybuchu powstania greckiego, gazety wiedeńskie milczały, nie zamieszczając na swoich łamach prawie żadnych wiadomości z Mołdawii, Wołoszczyzny i Grecji. Ignorując niejako wybuch powstania, liczyły na jego szybki upadek. Później zajęły jednoznacznie wrogie wobec walczących Greków stanowisko, co wynikało być może z obaw kanclerza Metternicha o wieloetniczne społeczeństwo Austrii. W gazecie pisano za „Spektatorem Wschodnim” o „szaleństwie” Greków, a niepodległe państwo greckie według tej gazety nie miało szans na zaistnienie na mapie Europy. Z drugiej strony gazety austriackie, cytowane przez „Gazetę Lwowską” bez umiaru komplementowały władze tureckie, unikając przedstawiania relacji dotyczących jej wewnętrznych problemów.

Gazeta ze Lwowa od początku powstania greckiego opisywała wydarzenia z trudem ukrywaną niechęcią. Najczęściej cytowała

smyrneńskiego „Spektatora Wschodniego” (wydawanego przez europejskich przedsiębiorców ze Smyrny) nienawidzącego powstańców i schlebiającego Turkom. W pierwszych latach powstania Greków „Gazeta Lwowska”, idąc za przykładem „Spektatora”, konsekwentnie pomniejszała w swoich doniesieniach znaczenie walki powstańców na tle obojętnej i biernej postawy reszty narodu greckiego. Artykuły gazety ze Smyrny wykorzystywane propagandowo przez redakcję „Gazety Lwowskiej”, pełniły niejako funkcję „pasa transmisyjnego” w polityce rządu wiedeńskiego. Redaktorzy z satysfakcją donosili czytelnikom o każdym momencie bezprawia i chaosu na terenach objętych powstaniem, strasząc czytelników fatalnymi skutkami buntu wobec władzy: ofiarami ludzkimi, anarchią, brakiem bezpieczeństwa, emigracją. „Gazeta Lwowska” greckich *buntowników budujących zamki na lodzie i przez zdradę i haniebnę mordy zwycięzcami się nazywającymi*<sup>2</sup> poddawała ostrej krytyce, stosując w opisach ich intencji i działań przymiotniki o pejoratywnym znaczeniu. Powstańców z Peloponezu określano *wzgardy godnymi rabusiami*. Filhelleńskich ochotników przybywających z różnych stron Europy na pomoc powstaniu potraktowano jako nieświadomych, naiwnych, szalonych idealistów, którzy dali się zwieść złymi radami.

Redaktorzy „Gazety Lwowskiej” skrupulatnie informowali o wszystkich greckich zbrodniach, nie było natomiast doniesień np. o tureckim terrorze w Stambule. Kiedy o tragedii ludności Chios pisały ze współczuciem wszystkie polskie gazety, redaktorzy ze Lwowa, używając semantycznych manipulacji, uparcie tłumaczyli z tej zbrodni Turków, całą winę zrzucając na powstańców określanych *szaleńcami wolności opętanych awanturników*<sup>3</sup>.

O ile w pierwszych latach powstania redaktorzy „Gazety Lwowskiej” kwestionowali greckie sukcesy, które jako *bajki będą krążyć po Europie*<sup>4</sup> to pod koniec 1823 roku musieli w końcu przyznać, że wojsko otomańskie nie uczyniło żadnych postępów w tłumieniu powstania greckiego. Redakcja zastrzegła się przy tym, że jej celem jest *pisanie dziejów a nie romansu greckiej rewolucji*<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> „Gazeta Lwowska” 28.05.1821.

<sup>3</sup> „Gazeta Lwowska” 12.06.1822.

<sup>4</sup> „Gazeta Lwowska” 19.01.1824.

<sup>5</sup> „Gazeta Lwowska” 19.01.1824.

Od roku 1824 „Gazeta Lwowska” chcąc uwiarygodnić się przed topniejącą rzeszą czytelników korzystała coraz częściej z prasy greckiej dostarczanej do Wiednia i w różny sposób akceptowanej przez cenzurę Metternicha. Urozmaiciło to i ubarwiło relacje z Grecji, wcześniej jednostronnie negatywne wobec powstania. Nowy styl doniesień z np. walk pod Messolongi czy z jesienno-zimowej kampanii Karaiskakisa 1826 r. dodał gazecie pewnego obiektywizmu i niejako zbliżył do centrowej linii gazet niemieckich. Po roku 1826 zaczęły się zacierać różnice w doniesieniach wszystkich polskich gazet m.in. właśnie z powodu wykorzystywanej w serwisach greckiej prasy.

Znamienne jest, że źródła pamiętnikarskie z Galicji, jakby dla kontrastu wyróżniają się przychylnym wobec powstania greckiego stanowiskiem. Marcin Smarzewski z nieukrywaną sympatią śledził losy powstania, a Henryk Bogdański osobiście zamierzał walczyć po stronie Greków. Czytelnik ich pamiętników odnosi wrażenie, że duży wpływ na ich postawę miała właśnie (krytykowana przez nich) napastliwość i brak obiektywizmu „metternichowskiej” „Gazety Lwowskiej”.

O ile „Gazety Lwowskiej” w żadnym wypadku nie można nazwać liberalną, to „Kurier Warszawski” z pewnością próbował do tego miana pretendować. Jednakże był to liberalizm kierunkowany i koncesjonowany. Konstytucyjne Królestwo Polskie związane unią personalną z Rosją (pominąwszy takie atrybuty autonomii jak sejm, rząd, armia) w rzeczywistości było częścią składową Rosji i to pod kątem jej polityki międzynarodowej redagowano zagraniczne informacje prasowe.

Imperium Rosyjskie prowadziło wrogą Turcji politykę na Bałkanach, naturalne wydaje się więc, że „Kurier Warszawski” sympatyzował ze sprawą greckiego powstania, poświęcając mu na tle innych wydarzeń światowych wyjątkowo dużo uwagi. Często także eksponował na swoich łamach tureckie barbarzyństwo, jako przeciwieństwo greckiej czy rosyjskiej, chrześcijańskiej „szlachetności”. Wyjątkowo przyjazny ton doniesień „Kuriera Warszawskiego” na temat powstańców greckich sprowokował mnie do analizy komparatystycznej. Dla porównania przejrzałem również doniesienia „Kuriera Warszawskiego” dotyczące powstania w Belgii w 1830 roku i rewolucji francuskiej 1830 roku, wydarzeń, do których Petersburg miał wrogie zamiary. Spotkałem się tu z zupełnie innym tonem komentarza i z niejako tendencyjnym doborem informacji. Opisy wydarzeń we Francji i Belgii

charakteryzowały się dystansem i niechęcią redaktorów gazety do „zachodnich” kontestatorów, jak się wydaje było to pod naciskiem głównego cenzora Królestwa Polskiego Józefa Kalasantego Szaniawskiego.

Redakcja „Kuriera Warszawskiego” jak i innych gazet stołecznych została całkowicie zaskoczona wybuchem rewolucji francuskiej w lipcu 1830 roku. W lecie tego roku Warszawa była miastem prawie pustym; *wszyscy byli na wsi lub u wód (...) panuje tu całkowity spokój* – brzmiał wysłany do Petersburga raport Wielkiego Księcia Konstantego. Wiadomość o wybuchu wydarzeń w Paryżu spadła na spokojne miasto niespodziewanie, lotem błyskawicy docierając przez kawiarnie i oberże do szerokich kręgów społeczeństwa. Obieg informacji ułatwiał zezwolenie Wielkiego Księcia Konstantego na przedruk relacji z Paryża w polskiej prasie, jednak z zakazem własnych komentarzy.

„Kurier Warszawski” w jednej ze swych pierwszych relacji z Francji cytuje obszerny artykuł, w którym dowodzono *ile nieograniczona wolność druku jest szkodliwą dla fundamentu publicznego, porządku i jak może wydrzeć kraju szczęśliwość, której pod berłem królów używa*. Ostrzegano czytelnika, że wróg polityczny korzystający z wolności słowa roznieca pomiędzy ludem a rządem nieufność, a następnie usiłuje doprowadzić do zaburzeń i wojny domowej. Dowodzono dalej, że zrewolucjonizowane masy ludowe mogą być także niebezpieczne dla samych organizatorów wystąpień antyrządowych. Słowa te musiały być miłe dla reakcyjnie i proruszowsko nastawionych lojalistów w Królestwie Polskim pod berłem Romanowów. Atmosferę grozy o *ulicach napęcznionych trupami* przynoszą relacje gazety z 10 sierpnia 1830 roku dodając, że takich zaburzeń ulicznych Paryżanie nie widzieli od czasów Wielkiej Rewolucji. Jak oblicza „Kurier Warszawski” około 40 tysięcy ludzi różnych zawodów szykowało się 28 lipca do *krwawych przedsięwzięć*.

Relacja z 13 listopada 1830 roku to podsumowanie obrazu rewolucji belgijskiej. I tak „Kurier Warszawski” pisze o powstańcach belgijskich *obdarci, krwią zbroczeni, wydają przeraźliwe okrzyki, zdają się nie dbać o losy ojczyzny, jedynie oddychają nienawiścią przeciw Holendrom. Tak straszliwej rewolucji nie przedstawiają dzieje!*. Dnia 21 listopada 1830 roku warszawska gazeta



pisze, że wielu obywateli belgijskich przekonało się, że patrioci, którzy podawali się za oswobodzicieli kraju i przynoszących wolność są teraz *uciemężycielami narodu*. Wprowadzili oni do spokojnego dotąd kraju anarchię, w Belgii panuje teraz nędza i tylko mocarstwa mogą odwrócić fatalny bieg wypadków w tym kraju.

### **Balkany na łamach prasy polskiej**

Wydarzenia na peryferiach Bałkanów otomańskich nie miały istotnego wpływu na sytuację polityczną w Europie po Kongresie Wiedeńskim. Turcja, zaangażowana w wojnę w Grecji nie była ponadto członkiem Świętego Przymierza, nie brała nawet udziału w ustalaniu nowego porządku w Europie po upadku Francji napoleońskiej. Bałkany, owszem pozostawały w sferze zainteresowań mocarstw europejskich, głównie z przyczyn ekonomicznych (cieśniny), ale podstawę *status quo* porządku pokongresowego stanowił system rządów i przymierzy w zachodniej i środkowej części Europy. Dla Mikołaja I, po roku 1825 żandarma (podobnie jak Metternich) nowego ładu, każda próba zmiany tego porządku stanowiła zagrożenie dla systemu powiedeńskiego.

Wyraźnie inaczej przedstawiono w doniesieniach „Kuriera Warszawskiego” wydarzenia we Francji i Niderlandach, a inaczej powstanie w Grecji, mimo że w obu przypadkach opisywano ruchy wolnościowe narodów europejskich. Jednoznacznie wrogimi, stylizowanymi na teatr grozy, emocjonalny charakter relacji z zachodu Europy do złudzenia przypominał doniesienia „Gazety Lwowskiej” z powstania greckiego. Uzmysławia on stopień zależności obu redakcji prasowych od linii politycznej obu państw i obrazuje iluzoryczność wolności słowa w Królestwie Polskim.

Wiadomości z lat 1821-1829 dotyczące Grecji, Turcji czy Egiptu zajmują na szpaltach „Kuriera Warszawskiego” niezwykle dużo miejsca, co świadczy jak modny to był wówczas temat. Informacje z Bałkanów w tej popularnej warszawskiej gazecie zajmowały często całą rubrykę „Nowości Zagraniczne”, czasem jej połowę, a rzadko jedną trzecią.

W gazecie warszawskiej sympatie redaktorów (nie wiadomo na ile wymuszone) od początku wydarzeń były po stronie greckiej. Na komentarze redakcyjne dotyczące wojny na Bałkanach nie udało

mi się natrafić, natomiast preferencje redakcji nietrudno jest zauważyć w przekazach informacyjnych. Pisząc o Turkach często używano określeń *okrutni Bisurmanie*, natomiast o Grekach pisano, że walczyli z *nieustraszonym męstwem*. Wyraźnie w „Kurierze Warszawskim” akcentowano zbrodnie Ibrahima paszy i jego sojuszników na greckich cywilach i żołnierzach, piętnując przy tym wschodnie „barbarzyństwo”. Greków oczywiście lokowano po stronie chrześcijańskiej Europy (nie bacząc na dokonanie przez nich eksterminacji na tureckiej ludności Peloponezu), natomiast już Albańczyków, przecież także Europejczyków, umieszczano raczej po stronie barbarzyńskiego „Wschodu”.

Nie można relacji „Kuriera Warszawskiego” oddzielić od polityki. Na ziemiach Królestwa Polskiego scenę polityczną zdominowały wykształcone elity o nastawieniu lojalistycznym. Zresztą uwielbienie dla cara, o czym skwapliwie przypomina „Kurier Warszawski”, demonstrowały w czasie jego wizyty w Królestwie wszystkie warstwy społeczeństwa. Oczywiście za wyjątkiem konspiracyjnych kół niepodległościowych, cywilnych, jak i wojskowych.

Od chwili wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej całe szpalty „Kuriera Warszawskiego” zajmują obszernie fragmenty z dzienników rosyjskich, gdzie drukowano w całości oświadczenia władz rosyjskich. Wiele miejsca zajmują w „Kurierze Warszawskim” relacje wojenne cytowane za pośrednictwem np. „Dziennika Odeskiego”, gdzie odbiorca spotyka się z określeniami dotyczącymi Rosjan: *nasze wojska, strażę nasze* itp. Natrafiając w trakcie lektury na polskie nazwiska niektórych oficerów armii rosyjskiej oddelegowanych na tę wojnę, czytelnik z Królestwa Polskiego nabierał przekonania, że konflikt na Bałkanach jest też sprawą polską. Czytając doniesienia z wojny greckiej mówiące o okrucieństwie i anarchii, mógł też czytelnik uświadomić sobie różnice i kontrast między dalekimi Bałkanami, a spokojnym i przeżywającym rozkwit pod berłem Romanowów Królestwem Polskim.

### **Polacy a powstanie Greków**

Należałoby w tym miejscu spytać o wpływ opisywanych wydarzeń zrywu powstańczego Greków na młodzież i społeczeństwo Królestwa. Wydaje się, że powstanie postrzegano tam przez pryzmat interesów rosyjskich, a sposób jego opisywania w prasie widziano

jako przykład manipulacji cenzorskich. Tadeusz Chamski w swoim pamiętniku wprost pisał o *wybiciu się Grecji na wolność przy pomocy Rosji*<sup>6</sup>, a Józef Krasieński o Ipsilantisie jako o *rosyjskim wyzwolicielu Greków*<sup>7</sup>.

Nie bez znaczenia pozostawała w oczach polskiej opinii publicznej postawa późniejszego prezydenta Grecji Kapodistriasa na kongresie w Wiedniu w 1815 roku. Zajmował on wtedy silną pozycję wśród doradców Aleksandra I, próbując nie dopuścić do powstania jakiegokolwiek formy państwa polskiego. Z pewnością wielu Polaków pamiętało Kapodistriasa jako narzędzie najbardziej antypolskich kół dyplomacji rosyjskiej. Jak wiadomo Polacy nie mieli żadnego wpływu na decyzje kongresu odnośnie spraw polskich. Historia niejako zemściła się na Kapodistriasie. Podczas konferencji w Londynie na temat przyszłej Grecji Kapodistrias czekał za drzwiami na decyzje wielkich mocarstw na temat jego kraju.

Być może dla części młodych czytelników w Królestwie Polskim walka Greków miała też romantyczny charakter; odczytywano to jako starcie małego, dzielnego narodu z armią wielkiego państwa. Jednakże, analizując poszczególne numery gazety, nie spotkałem się ze spontaniczną, oddolną akcją pomocy Polaków z Królestwa Polskiego na rzecz walczących Greków. W gazecie z Warszawy nie występowały żadne wzmianki o ulicznych zbiórkach pieniędzy czy rautach, tak charakterystycznych dla ogarniętego filhellenizmem Zachodu. Wiadomo natomiast o urzędowej, ogólnie przeprowadzonej akcji zbiórki funduszy dla Greków.

Składka była organizowana przez Ministra Spraw Religijnych i Oświecenia Publicznego Imperium księcia Aleksandra Golicyna *za upoważnieniem (...) Cesarza i Króla na wsparcie nieszczęśliwych rodziny greckich i mołdawskich, których okrucieństwo Turków do opuszczenia Ojczyzny i do szukania ochrony życia i majątku w granicach Cesarstwa znagliło*. Pisma w tej sprawie wysłano oficjalnie do władz Królestwa Polskiego. Przychód ze składki miał być przesyłany bezpośrednio na ręce Golicyna *do dalszego równego podziału bezpośrednio*. Przy okazji, jak się zdaje prowadzono oficjalną akcję wykupu Greków wziętych w niewolę przez Turków, w aktach jest

---

<sup>6</sup> T. J. Chamski, *op. cit.*, s. 141.

<sup>7</sup> J. Krasieński, *Pamiętniki*, Poznań 1877, s. 154.

projekt pisma *list podpiski odkrytoj s' wysoczajszego dozwo lienja Gosudara Imperatora dlja żelajuszczich po g lasu wiera i czelowiekolubja priniesti požertwowanija na iskupljenije ot plena žitelej Ostrowa Chios, Kassandra i Sithonia*, (ale te dwie ostatnie to nie wyspy tylko półwyspy). Całokształt, zatem akcji był oficjalny i w pełni dozwolony, a nawet zalecany. Pisma (dość familiarne w treści) w tej sprawie przesyłał do Nowosilcowa Golicyn, będący szefem Komitetu do zbiórki i wykupu obywateli greckich wziętych w niewolę na Chios, Kassandrze i Sithonii. Fundusze wpływające do rąk Golicyna – jak sam podkreślał – miał niezwłocznie przekazywać do kasy Komitetu. Jak wynikało z pisma rosyjskiego ministerstwa finansów skierowanego do Nowosilcowa po odliczeniu kosztów wysyłki na twarz (*wsego po upłat'e za peresyłku sjuda na lico*) wypadło 48 rs i 34 i 1/2 kop. w srebrnej monecie oraz 595 rubli asygnacyjnych<sup>8</sup>.

Powyższy raport i brak wzmianek w warszawskiej prasie potwierdzają fakt, że władze Królestwa Polskiego (również Rosji) nie tolerowały żadnej społecznej inicjatywy niekontrolowanej przez odpowiednie organa. Jeden z wielkich polityków Królestwa książę Adam Czartoryski mógł prowadzić swe liczne akcje na rzecz walczących Greków jedynie na zachodzie Europy w działających tam organizacjach filhelleńskich.

W społeczeństwie galicyjskim, jak się wydaje, utożsamianie postaw społecznych z powstaniem greckim było równie niewielkie, co w Królestwie; w pamiętniku Marcina Smarzewskiego na około 250 stronach istnieje 5 krótkich wzmianek (po kilka wierszy) o wydarzeniach w Grecji. Marcin Smarzewski pisał tu, że powstanie greckie utrzymywało się tylko dzięki zasiłkom organizacji filhelleńskich w Europie. Pamiętnikarz piętnował także tureckie barbarzyństwo, a szansą na sukces powstania Greków była według niego przegrana Turków w bitwie pod Navarino. Autor w swoich krótkich notatkach o wydarzeniach w Grecji pisze z sympatią o powstańcach greckich rozumiejąc ich *pragnienie wolności*, które *zapaliło się w Multanach i Grecji*<sup>9</sup>.

Wyjątkiem na tle polskiej literatury pamiętnikarskiej z lat 20. XIX

---

<sup>8</sup> Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 6729: Zbieranie składek na wsparcie Greków. Komisja Rządowa Wojny, sygn. 20: Zbieranie składek na wsparcie Greków.

<sup>9</sup> M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, opracowanie Sawicka F., Wrocław 1962, s. 129.

wieku jest dziennik Henryka Bogdańskiego pochodzącego ze Lwowa. Autor swoim zaangażowaniem w sprawę niepodległości Grecji mógłby być tu porównywalny z żarliwymi filhellenami Zachodu. Jedyne, co go od nich odróżnia to odniesienia do sytuacji własnego kraju, będącego pod zaborami. Jednak na tle całości ziem polskich Henryk Bogdański i jego towarzysz to tylko jednostki.

Wydaje się zatem, że temat grecki (a także wcześniejsze powstania antyhiszpańskie w Ameryce Południowej) poza czystą ciekawością, nie budził głębszych asocjacji politycznych wśród niechętnych władzom kręgów społeczeństwa, w przeciwieństwie do inspirujących młode umysły wydarzeń (a napastliwie opisywanych) w Paryżu i Belgii w 1830 roku. Odnotował to wyraźnie Kajetan Koźmian w swoich pamiętnikach<sup>10</sup>. Również Julian Ursyn Niemcewicz w swoich pamiętnikach<sup>11</sup> wspominał o rewolucjach w Portugalii, Neapolu i Piemontie, na temat Grecji zachowując jednak milczenie. Inspiracje polityczne czerpali Polacy z innych części Europy i dopiero wiadomości o powstaniach w Paryżu i Brukseli stały się jedną z iskieł powodujących wydarzenia w Polsce w listopadzie 1830 roku. Wyjątkiem wśród polskiej opinii może tu być Marcin Smarzewski przyrównujący znaczeniem rewolucje w Neapolu i Piemontie do powstania na Multanach i w Grecji.

Filhelleni polscy walczący czynnie z bronią w rękę po stronie powstania nie byli też chyba zbyt liczni. Prasa wymieniała kilkakrotnie nazwisko Dzierżawskiego, walczącego m.in. na Peloponezie. Na kolumnach filhelleńskich wewnątrz kaplicy w Nauplii widnieje kilkanaście polsko brzmiących nazwisk, choć niekoniecznie musieli to być ludzie przyznający się do polskiej narodowości. Wydaje się, że większość z nich pochodziła z Prus i krajów niemieckich, lub też pozostali oni we Francji po upadku Napoleona. Polski filhellenizm w postaci walki zbrojnej nie mógł być zjawiskiem porównywalnym z analogicznym filhellenizmem francuskim czy krajów niemieckich.

### **Grecy w okowach wielkiej polityki**

#### **O różnicach w charakterze doniesień w analizowanych pismach**

---

<sup>10</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, tom III, przedmowa Kopacz A., wstęp i komentarz Willaume J., wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny Karczmarek M. i Pecold K., Wrocław 1972, s. 353.

<sup>11</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, tom II, opracowanie i wstęp Dihm J., przypisy Dihm J. i Lewinówna Z., Warszawa 1958, s. 296.

polskich decydowały czynniki polityczne. Pomimo, wydawałoby się, wspólnej polityki międzynarodowej Rosji, Austrii i Prus, (czego miały dowieść kongresy Świętego Przymierza), każde z tych państw miało do sprawy greckiej inny stosunek. Rosja konsekwentnie prowadziła (szczególnie po 1825 roku, a zapoczątkowaną w XVIII wieku) politykę wrogą wobec Turcji. Dla caratu powstanie Greków stawało się instrumentem rozbicia starego Imperium Osmańskiego i usadowienia się na Bałkanach i Kaukazie. Redakcja „Kuriera Warszawskiego”, umiejscawiając się w konflikcie grecko-tureckim po stronie powstańców, stała się niejako wyrazicielem dalekosiężnych celów polityki rosyjskiej.

Silnemu naciskowi propagandowemu doniesień z Grecji podlegały również doniesienia z Grecji „Gazety Lwowskiej”. Redaktorzy tej gazety w każdym prawie numerze starali się dowieść, jakie nieszczęścia na ziemiach greckich przyniosło powstanie i jakie uczyniło ono zamieszanie w spokojnej dotąd Europie. Wystąpienie Greków, traktowane na łamach gazety ze Lwowa z niechęcią i prawie pogardą, sugeruje stosunek władz metternichowskich do wszelkich zmian i wstrząsów politycznych w Europie, zagrażających *status quo* po 1815 roku.

Pomimo istotnych różnic w charakterze doniesień „Kuriera Warszawskiego” i „Gazety Lwowskiej” stopniowo na łamach tych czasopism zmieniał się obraz powstania. Istnieją wyraźne cezury czasowe w przedstawianiu zagadnienia powstania Greków. Początkowo, w latach 1821-1823 walki powstańcze Greków opisywano jako rewolucję, bunt na południowym skrawku europejskich obszarów Imperium Osmańskiego, bez wpływu na sytuację międzynarodową. Ale już po 1823 roku, kiedy to rząd brytyjski uznał walczących Greków za stronę wojującą, zmienił się stosunek większości redakcji (za wyjątkiem „Gazety Lwowskiej”) do powstania. Powstańców greckich zaczęto postrzegać w prasie jako protegowanych potężnej Anglii, a Anglików uznawano odtąd za przyjaciół sprawy greckiej. Jednak to dopiero Konwencja Londyńska 1827 roku uświadomiła redaktorom, że problemem greckim mocarstwa postanowiły zająć się poważnie i odtąd pisano o nim w kontekście międzynarodowej współpracy Anglii, Francji i Rosji (o postawie Austrii zachowywano w gazetach znamienne milczenie) mającej na celu zaprowadzenie pokoju w Grecji.

W doniesieniach prasy europejskiej przedrukowywanej w piśmie polskich można dostrzec niejednokrotnie wizerunek Turcji: jako

państwa i jako narodu. Gazety austriackie przedstawiały czytelnikowi obraz państwa tureckiego znajdującego się w obliczu buntu własnych poddanych – Greków. Uśmierzenie tego buntu mieściło się według np. „Dostrzegacza austriackiego” w ramach prawa państwa tureckiego. W pewnym sensie dotyczyło to całej polskiej prasy. Rosja, Prusy i Austria, na terenie których wydawano analizowane gazety pozostawały po 1815 roku rdzeniem Świętego Przymierza i niejako z zasady legitymizmu nie wolno było nawet podejmować tematu nienaruszalności władzy Osmanów.

Samych Turków (wojsko, aparat państwowy) walczących z powstaniem Greków przedstawiano w prasie konserwatywnej jako funkcjonariuszy państwowych przywracających niezbędny spokój i bezpieczeństwo poddanych. Gazety austriackie i angielskie przedstawiały także Turków i ich państwo jako solidnych partnerów, dotrzymujących umów międzynarodowych. Skąd się zatem wziął tak zły wizerunek Turcji w Europie?

Rewolucja Francuska 1789 roku, epoka napoleońska, uzyskanie niepodległości przez państwa Ameryki Południowej wywarły wpływ na światopogląd różnych kręgów społeczeństw państw Europy. Był to światopogląd liberalny, sympatyzujący z powstaniem małego narodu Greków przeciwko dużemu państwu. Nie bez znaczenia pozostawały też idee romantyzmu krzewiące się już w państwach zachodniej Europy. Na tym tle Turcja, tłumiąca krwawo powstanie Greków, w oczach tej liberalnej części opinii publicznej Europy jawiła się jako opresor i kat wolnościowych dążeń greckich. Redakcje polskich gazet (za wyjątkiem „Gazety Lwowskiej”) stosowały różne zabiegi, żeby to właśnie Turkom przypisać winę za krwawy charakter powstania, mimo że jak wiadomo okrucieństw dopuszczały się obie strony konfliktu. Nie lubiano Turcji, bo wielu Europejczykom przypominała ona o absolutyzmie sprzed 1789 roku. Na domiar tego, zapóźnione w rozwoju cywilizacyjnym państwo tureckie, było dla sporej części Europejczyków synonimem barbarzyństwa i zaprzeczeniem liberalnych wizji rozwoju społecznego. Inny był jednak stosunek Polaków do państwa tureckiego, pomimo tak częstego przytaczania w prasie okrucieństw Turków w czasie wojny w Grecji. To, że niektórzy Polacy popierali wysiłki Greków w uzyskaniu wolności

nie oznaczało, że nie pamiętali o przyjaznych relacjach polsko-tureckich w XVIII wieku. Znamienny jest tu komentarz wychodzącej w Warszawie „Sybilla Nadwiślańskiej”. Autor z jednej strony nie chciałby upadku Imperium Otomańskiego, mając na uwadze przyjazny i szlachetny stosunek Turcji do Polaków w ostatnich 100 latach. Z drugiej strony ubolewa nad wszechstronną zapaścią pod otomańskim jarzmem *tej najpiękniejszej części Europy*<sup>12</sup>.

### **Powstanie Greków a sprawa polska**

Różnice w stosunku władz państw zaborczych do powstania Greków determinowały, jak już kilkakrotnie podkreślałem, zróżnicowane oceny powstania Greków prezentowane na łamach polskiej prasy, ale odbiór społeczny tych wydarzeń bywał często odwrotny. Z relacji pamiętnikarskich również nie wynika, żeby coś się w tej materii zmieniło. Wydaje się, że prorosyjska propaganda w prasie Królestwa przyniosła odwrotny do zamierzonego skutek, co wynika chociażby z pamiętników Tadeusza Chamskiego. Według niego w czasie powstania listopadowego wojska polskie w razie klęski miały się wycofać do Besarabii i tam *oprzeć o Turcję sprzyjającą Polsce*<sup>13</sup>. Z kolei Julian Ursyn Niemcewicz w swoich pamiętnikach wspomina tylko informacyjnie o toczącej się wojnie rosyjsko-tureckiej i zdobyciu przez Rosjan Warny. Nie ma tu jednak słów o samym powstaniu Greków. Wydaje się, że dla wielu Polaków z Królestwa walka Greków z Turkami była raczej wydarzeniami dalekimi i egzotycznymi, niewywołującymi żywszych emocji. Nie znaczy to jednak, że wielu Polaków nie mogło, zwłaszcza po wydarzeniach 1830/1831, pozazdrościć Grekom uzyskania przez nich niepodległości. I to niepodległości gwarantowanej przez wielkie mocarstwa – sytuacja, o której XIX-wieczni Polacy mogli tylko marzyć!

Znamienne jest, że większość polskich gazet, za wyjątkiem „Gazety Lwowskiej”, miała tendencję do identyfikowania Greków walczących z Turkami z ich starożytnymi przodkami zmagającymi się z Persją. Dowódców powstańców porównywano do antycznych bohaterów np. spod Termopil (Leonidasa i Spartan) lub z epepei Homera (Odyszeusza). To porównanie, daleko na wyrost, sto-

---

<sup>12</sup> „Sybilla Nadwiślańska”, t. 1, kwiecień, 1821 r.

<sup>13</sup> T. J. Chamski, *op. cit.*, s. 212.



sowano zwłaszcza w prasie liberalnej. Grekom, szczególnie tym z interioru peloponeskiego bliżej pod wieloma względami (za wyjątkiem religii) było do Turków niż antycznych Hellenów.

W Grecji opisywanej przez polskich redaktorów „Kuriera Warszawskiego” i niektórych pamiętnikarzy widziano spadkobierczynię jej dawnej chwały i dziedzictwa kulturowego. Wydają się, że to nastawienie było konsekwencją „gorączki helleńskiej”, swoistego eksponowania swojej filhelleńskości, jaka panowała wśród liberalnych elit Europy, w tym polskich. Jakiś wpływ także miało na to wychowanie i edukacja polskich elit inteligencko-szlacheckich w duchu podziwu dla starożytnych dziejów i kultury Greków. Nie do przecenienia jest tu działalność naukowa i dydaktyczna Ernesta Grodka w uniwersyteckim środowisku wileńskim czy Michała Jurgowskiego w Krzemieńcu<sup>14</sup>. Moda na Grecję i gloryfikowanie powstańców miało wpływ na treść artykułów prasowych; czasami drukowano plotki (jak np. w „Kurierze Warszawskim” o pojawieniu się w Grecji w 1821 roku Napoleona Bonaparte). Później były one z reguły dementowane.

### **Egzotyka powstania przyczyną jego popularności**

Niemniej jednak większość artykułów w polskiej prasie, (choć często są ułożone w chaotyczny sposób) stanowi dobre źródło do poznania dziejów powstania Greków. Angielski historyk Christopher Montague Woodhouse przy pisaniu książki *The Battle of Navarino* sięgał do tych samych relacji świadków bitwy, jakie zamieszczone były w polskiej „Gazecie Lwowskiej”. Innym przykładem wiarygodności przekazów z Grecji może być relacja z pola bitwy pod Mili. Opisano tam topografię walk, zaznaczono godziny (z minutami) natarć, zwięzłym, ale plastycznym językiem przekazano cały przebieg bitwy. Na koniec podano straty po obu stronach, moim zdaniem najbardziej wiarygodne wśród opracowań, wynoszące dla Egipcjan około 400 zabitych i rannych. Opracowania greckie mówiły o 13 zabitych żołnierzach egipskich, inne o „ciężkich stratach” Egipcjan. Z kolei polskie opracowanie *Historii Grecji* (praca zbiorowa) wymienia liczbę poległych Egipcjan na 50 ludzi.

---

<sup>14</sup> Liceum Krzemienieckie w swoim programie nauczania kładło wielki nacisk na historię Grecji antycznej, jej literaturę i język (przyp. aut.).

Przy 5-godzinnych szturmach egipskich na świetnie ufortyfikowane pozycje strzeleckie Greków, których wspomagała artyleria okrętowa, liczby podane przez „Gazetę Lwowską” wydają się najbardziej odpowiadające wydarzeniom pod Mili. Świadczyć to może o rzetelności pracy i dociekliwości dziennikarskiej redaktorów z Galicji.

W pisowni nazw geograficznych dotyczących opisywanych wydarzeń stosowano często toponimy, które dzisiaj już wyszły z użytku. Sporo wysp Archipelagu i Peloponez znajdowało się bowiem niegdyś pod panowaniem Republiki Weneckiej. W doniesieniach prasowych pierwszej połowy XIX wieku stosowano ich nazwy we włoskiej wersji językowej np. Negropont, Lepanto, Napoli di Romania. Inne miasta, które pojawiały się w polskiej prasie np. Salona (dzisiaj Amfissa) czy Zittun (dzisiaj Lamia) zmieniły swe nazwy w 20-leciu międzywojennym ze względu na słowiańskie pochodzenie tych nazw. Geografię ziem greckich w redakcjach gazet europejskich i polskich znano dobrze. Przykładami mogą tu być opisy okolic Messolongi czy Aten, gdzie dzięki doniesieniom gazet greckich znano ukształtowanie terenu, a nawet nazwy skał morskich na lagunie Messolongi.

Doniesienia z dalekich Bałkanów z pewnością wpłynęły na rozbudzenie w polskiej opinii publicznej ciekawości świata. Dzięki wojnie greckiej dziennikarze i odbiorcy polskich gazet mogli uzyskać atrakcyjne i nieznanne im dotąd informacje o Egipcie, Turcji i europejskich prowincjach tureckich. Mieszkaniec Warszawy czy Lwowa, biorąc do ręki egzemplarz polskiej prasy, mógł się z niego dowiedzieć o ludziach, przyrodzie, klęskach żywiołowych, gospodarce, kulturze, historii i warunkach życia w egzotycznych krajach basenu Morza Śródziemnego. Pobudzało to z pewnością niektórych czytelników do sięgnięcia po literaturę podróżniczą, aby pogłębić swoją wiedzę. Jednak pisanie o ówczesnej „modzie na Grecję”, jaka opanowała Zachód z koncertami, rautami, zbiórkami datków na rzecz Greków jest w przypadku ziem polskich mocno na wyrost, chociaż tu i ówdzie przebijają się jej echa także u Polaków. Widać to w emocjonalnych dyskusjach o powstaniu greckim, jakie prowadziła ze swoimi oponentami Ludwika Śniadecka na Litwie. W jej biografii pióra Marii Czapskiej zaznaczono u bohaterki silne emocjonalne zaangażowanie po stronie walczących Greków. Bohaterka przeżywała każdy

sukces powstańców i *plakała nad świętą sprawą Grecji nie znając sprawy polsko-rosyjskiej*<sup>15</sup>. Także polskie arystokratki (Natalia Kicka) w Warszawie wiedziały nieco o ludowych strojach, które przywdziewały na bale i rauty.

Oprócz wiadomości geograficznych, ilustrujących położenie i przyrodę krajów bałkańskich, czytelnik poznawał także będące na ustach całej Europy nazwiska polityków, generałów i ludzi Kościół. Zapoznając się poprzez relacje prasowe z wydarzeniami na południu Europy, wielu czytelników zaciekało się opisywanymi w latach 1821-1829 miejscami. Prasa przyczyniła się do przybliżenia wydarzeń na Bałkanach. Polski odbiorca prasy poznawał także zagadnienia związane z uzbrojeniem, taktyką wojskową i polityką międzynarodową. Uświadamiał sobie przyczyny zainteresowania opinii publicznej i zaangażowania państw Europy w wydarzenia na ziemiach greckich. Relacje prasowe z Grecji przybliżyły także Polakom nieznanym im zagadnienia związane z walką partyzancką, jaką stosowali powstańcy greccy, podnosząc jej znaczenie w działaniach wojennych. Właśnie z myślą o zainteresowanej wydarzeniami greckimi polskiej opinii publicznej księgarz Natan Glucksberg wydał w 1826 roku (po upadku Messolongi) *Wiadomości o tegoczesnych Grekach*. Jest to zbiór kilku dzienników zachodnich filhellenów, ale książka zawiera także wiadomości o ziemiach greckich i zamieszkujących je społecznościach. Wydanie takiej pozycji na rynku warszawskim potwierdza zaciekawienie Polaków powstaniem Greków.

Polska opinia publiczna, przynajmniej ta w Królestwie Polskim, mogła poznać zagadnienia związane z wydarzeniami na Bałkanach także od strony humorystycznej. W dodatku „Pot-pourri” do „Wandy”, tygodnika skierowanego do płci pięknej, w prawie każdym numerze zamieszczano krótką satyrę odnośnie Turków i Greków (z przewagą na tych pierwszych). Czasami bywał to „czarny humor”, gdy „Pot-pourri” pisał: *Malarstwo jest zakazane w Turcji, ale rzeźbiarstwo widzę dozwolone, nie masz, bowiem dnia żeby ze dwudziestu niewyrznięto Greków*<sup>16</sup>, innym razem znów – stylizowane ogłoszenie: *Ministerium Tureckie za kilka dukatów nabyć można (to jest Dywan)*<sup>17</sup>. Z ko-

---

<sup>15</sup> M. Czapska, *Ludwika Śniadecka*, Warszawa 1938, s. 49.

<sup>16</sup> „Wanda”, rocznik 1821, s. 213.

<sup>17</sup> „Wanda”, rocznik 1821, s. 19.

lei o Grekach z cierpkim humorem napisano:  *Grecy w swych odzwach używają cienie przodków, widać ze współczesnych nie mają co wybrać*<sup>18</sup>. Żartobliwe anegdoty jednocześnie uczyły, informowały i bawiły warszawskie damy, ale zapewne chętnie zerkali też do nich i panowie. Ich autor, Alojzy Żółkowski cieszył się w Warszawie dużą popularnością.

Grecja po powstaniu stała się miejscem w Europie, które polska opinia publiczna zaczęła dostrzegać jako trwały element struktury politycznej Europy. Dość wspomnieć esej polityczny Joahima Lelewela z 1836 roku, w którym wymienia on Grecję (w tym czasie trwała tam walka o konstytucję) jako kraj, gdzie istnieje zarzewie *niepokoju domagające się ulepszeń, wolności, wyzwolenia ludów*<sup>19</sup>.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać kilka słów o frazeologii polskiej prasy oraz o sposobie wyrażania myśli i emocji ówczesnej inteligencji polskiej. Doniesienia prasowe pisano językiem łatwym i przystępnym, redaktorzy operują czystą polszczyzną, prawie nie występują słowa obcego pochodzenia. Język używany w czasopismach warszawskich i lwowskich był językiem wykształconych klas średnich i z powodu rosnącej popularności gazet stopniowo przenikającym do innych warstw społecznych.

Czytając opisy i doniesienia polskich gazet, można łatwo zauważyć proste i bezpośrednie słownictwo. W przedstawianiu negatywnych zjawisk i osób (np. tureckie bestialstwa czy opis Ibrahima Paszy) występuje brak eufemizmów, które są stałym elementem językowym dzisiejszej prasy. Prowadzi to do wniosku, że ludzie tamtej epoki, nie relatywizując zjawisk posiadali łatwość w precyzowaniu uczuć oraz nazywaniu (pominąwszy poglądy polityczne) rzeczy takimi, jakie były one naprawdę.

Artykuły zamieszczane w analizowanej przeze mnie prasie z ziem polskich nie były podpisywane przez autorów, zamieszczano jedynie tytuły gazet oraz daty wydarzeń opisywanych w przedrukach z gazet zagranicznych. Redakcje tych gazet sprzedawały następnie przedruki polskim wydawcom, którzy sprowadzali je do redakcji jak najszybciej (w miarę możliwości) pocztą.

---

<sup>18</sup> „Wanda”, rocznik 1821, s. 76.

<sup>19</sup> J. Lelewel, *Wybór pism politycznych*, wyboru dokonali i przypisami opatrzyli Bortnowski W., Danielewicz J., Warszawa 1954, s. 83.

Przedruki te, będące najczęstszą formą informacji prasowych, podlegały cenzurze jak wszelkie inne źródła wiadomości. Ponieważ była to cenzura prewencyjna (inną sprawą jest funkcjonująca też zapewne wśród ówczesnych dziennikarzy autocenzura) nie występowały na łamach analizowanych czasopism ingerencje cenzorskie. Niepożądane informacje zawarte w przedrukach najczęściej konfiskowano na granicy Królestwa Polskiego z Prusami, gdzie cenzura była najbardziej łagodna. I tak na przykład wiadomości o powstaniu dekabrystów mogły ukazać w prasie poznańskiej, natomiast w pozostałych polskich gazetach albo były usuwane przez cenzurę, albo ulegały autocenzurze przez samych dziennikarzy.

Rozwój produkcji polskich wydawnictw prasowych i publicystyki nastąpił (pomimo utrudnień cenzury) przede wszystkim w Królestwie Polskim i w nieco mniejszym stopniu w Rzeczypospolitej Krakowskiej; na tym tle prasa Galicji i Poznańskiego wyglądała skromnie. Złożyło się na to kilka czynników. Królestwo i Kraków posiadało najlepsze warunki prawne do zakładania nowych wydawnictw. Klientem był tam przeważnie czytelnik polskiego pochodzenia; nie istniały problemy narodowościowe (poznańskie) czy narzucane przez władze zaborcze (Galicja) ograniczenia.

Na rozwój prasy polskiej w Królestwie zasadniczy wpływ miały jednak świeże kadry dziennikarskie z Bruno Kicińskim w roli głównej. Ci młodzi, wykształceni i znający europejskie dziennikarstwo pasjonaci skorzystali z niezwykle dogodnych warunków ekonomicznych. Wielki wpływ na ich decyzje i poglądy miała liberalna atmosfera Królestwa po 1815 roku. Będąc liberałami znajdowali swój cel (także ekonomiczny) w walce przeciwko ograniczeniom wolnego słowa, wydając po zamykanych tytułach wciąż nowe czasopisma. Chociaż ulegli w końcu władzy cenzora Królestwa Polskiego – Szaniawskiego, to w rezultacie ich entuzjazm i praca dziennikarska wytworzyła trwałą modę w społeczeństwie polskim na czytanie prasy codziennej.

**Artur Bojarski**